Nr. 207. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Sierpnia 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . 4 talary 15 sgr
„ Szwecji i Danji . . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 22 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarii . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. . 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291 W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłata 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. sierpnia.

(Dla informacji posłów naszych. — I lewica węgierska oświadcza się za nami. — Sprawy sejmowe.— Dwie odezwy wyborcze w Czechach.)

Okazuje się, że nieufność nasza do Wiednia, wyrażona w naszym artykule kierującym, podanym w przededniu otwarcia sejmu, że odezwa nasza do reprezentantów kraju, są zbyt blademi, zbyt umiarkowanemi. Dowodzi tego jak już wskazaliśmy, mesaż cesarski, dowodzi podana poniżej odezwa wyborcza niemieckiego kasyna pragskiego, dowodzą artykuły pism centralistycznych i półurzędowych. Upiór centralizmu germańskiego powstał z trumny, o spotężniałych żądzach i siłach, i z chwalebną w innych razach otwartością wypowiada, że przytknie na nowo swe usta do żywych ciał ludów przedlitawskich.

Centralizować do ostateczności, wołają Niemcy czescy, ci, jak sami o sobie powiadają w odezwie wyborczej, najprzedniejsi orędownicy idei państwowej. Miały tego dowieść najświeższe wypadki. Zaiste dziwnie dowiodły, bo niescentralizowane jeszcze Niemcy pobiły Francuzów, już od lat 80 aż do skrajności scentralizowanych! Nawet Prusy nie są zupełnie scentralizowane — jeszcze mają one aż sześć kodeksów cywilnych i kilkorakie karne, mają sejmiki prowincjonalne itd.; skład wewnętrzny Prus zresztą podobny do składu Austrji jak zima do lata — i jak tam dajmy na to trzeba drzwi i okna zamykać, aby mieszkańcy nie poginęli z mrozu, tak tu trzeba na ścieżaj odmykać, aby się nie podusili. Czyż zresztą i w Prusiech i w Niemczech nie dążą do decentralizacji, i tak samo we Francji?

Z drugiej strony pisze *Nowa Presse*: „Musiano zwołać sejmy, ale szkoda zmarnowanego w tej mierze czasu, któryby prawie wystarczył, aby armia z Berlina dotarła do bram Paryża. Ale jeśli już zwołano te nieuniknione sejmy, to było przynajmniej do nich wystąpić z trzema tylko słowy, jednakowemi we Lwowie, Inszpruku jak i w Pradze, t. j.: Obeszlijcie Radę państwa! Gdyby się choć jeden oparł wezwaniu, to było rozpisać wybory bezpośrednie, a zaprawdę, otrzymalibyśmy Radę państwa, któraby dość miała siły do skończenia raz na zawsze z sejmową zabawką parlamentarną.

„Zamiast tego trójka ministerjalna, jakiej jeszcze nie widziano na żadnym horyzoncie konstytucyjnym, Potocki-Petrino-Taafe, uważa za stosowne, dziś, powiadamy: dziś głaskać Polaków frazesami ugodowemi i zawiązywać nowe rokowania z Czechami. W ten sposób państwa się przegrywa, ale się nie podnosi w dobie niebezpieczeństwa.“

W imię groźnego położenia Europy mają sejmy, mają ludy przedlitawskie milczeć, zrezygnować z swych żądań. Dla kogo? Dla całości, potęgi, bezpieczeństwa państwa w tej chwili! Bardzo pięknie — ale państwa niepodobna odłączyć od jego kierowników, a mianowicie w tym razie od jego kierowników spraw zagranicznych. Otóż nie ma ani jednego dziennika od Salzburga do Brodów, od Bodenbach do Kotaru, któryby przypisywał zdolność, energię, lub przynajmniej jakiś system. Już i półurzędowemu *Pester Lloydowi* obrzydła połowiczność, chwiejność i brak godności, w polityce zagranicznej państwa od miesiąca okazywane. Widzieliśmy, jak zrazu w półurzędowych organach wiedeńskich, Prusy były burzycielami pokoju, wrogami śmiertelnymi Austrji, a przeciwnie Francja i Napoleon orędownikami pokoju Europy i przyjaciołmi Austrji. Już zawiązywano przymierze z Francją. Ale nie tak szybki jest przechód od zdrowia do ostatniego stopnia cholery, jak prędko się zmienił ton pismaków hr. Beusta. Jeszcze przed kilku dniami nadworny organ dowodził i dowiódł, że mocarstwa neutralne nie mogą dopuścić okrawywania terytorjum Francji. Ale zaledwie dwa pisma berlińskie zawołały, że Prusy czyli Niemcy muszą zagarnąć Alzację i Lotaryngię— już *Stary Frmdbl.* z niedzieli, rozbierając mesaż cesarski którym zagajono sejmy, i „chcąc zwrócić uwagę sejmów na ich najbliższe i najnaglejsze zadanie, pisze w lot:

„Pochodu armii niemieckiej do Paryża niepodobna już wstrzymać; w stolicy Francji będzie pokój podyktowany. Czy zechce być zwycięzca wspaniałomyślnym, i zadowolić się tem, że napad niesłuszny odbił, Francję upokorzył i w należyte szranki zwrócił? Jak daleko posuną się Zjednoczone Stany niemieckie — bo nie same Prusy wywalczyły zwycięztwo? Według pism, wtajemniczonych w zamysły hr. Bismarka, będą Francji wielkie ofiary nałożone. Jeżeli zważymy, że Francja wojnę rozmyślnie wywołała, że Niemcy do obrony swej, do najwyższych wysileń i ofiar materjalnych przymusiła, to zwycięzcy w samej rzeczy nie mają obowiązku oszczędzać Francję, wobec prowokacji, jakich tylekroć Niemcy od Francji doznały, słusznem jest żądanie szeroko w pismach niemieckich podniesione, aby Francję na długie czasy uczyniono nieszkodliwą. Niemcy muszą wrócić do posiadania naturalnych przedmurzy swego terytorjum, granica języków (Alzacja i Lotaryngia używają po części języka niemieckiego; p. r. *G. N.*) musi stać się granicą Francji i Niemiec, trzeba koniecznie zbrzydzić Francuzom ich zamysły najezdnicze, i spełnienie dumnych ich nadziei zrobić niemożliwem. Celem państw neutralnych nie może być nic innego, jak przywrócenie pokoju na trwałej podstawie. A nie dopięto by tego celu, gdyby państwa neutralne chciały przeszkodzić zwycięzcy w korzystaniu z wygranej po tak ciężkich ofiarach. Mamy zatem trudne zadanie pogodzenia słusznych pretensyj Niemiec z wielkim interesem przywrócenia pokoju trwałego, na ścisłem porozumieniu państw europejskich polegającego. Wypadnie zatem i Austrji zająć stanowisko wobec wielkich kwestyj, na których rozstrzygnięcie się zanosi, i dlatego to potrzebuje rząd porady prawnych reprezentantów monarchii, których współudział według ostatniego ustępu mesażu jest koniecznie potrzebny.“

Otóż według tego, mają ludy monarchii przez swych prawnych zastępców, nikczemnie przyczynić się do poniżenia szlachetnej Francji i lizać z p. Beustem stopy arcyrozbójnika — Prus, lizać się tym Niemcom, które przez swych braci wiedeńskich chcą do gruntu zdeptać wszystkie przyrodzone i wywalczone prawa tych ludów.

Ależ coby był powiedział Wiedeń w r. 1866, gdyby się tą podłą loiką, tem mizernem tchórzostwem kierowały ludy Austrji, kiedy taksamo niespodziane były Prus postępy, i kiedy szło nie o daleki interes Europy i p. Beusta, ale o własną skórę, o krew własnych synów, o swoje własne mienie i przyszłość?

Wstrzymujemy się dzisiaj od dalszego wykazywania nikczemności i tchórzostwa organów półurzędowych, którym czyny rządu nie zadają kłamu; nie podnosimy ponownie, że w Wiedniu zaprzedają nas Moskwie, i jak za ową sławną korespondencją petersburgską *Starego Fremdbl.* inny organ, *Stara Presse* przytacza głosy pism moskiewskich, żądające od Austrji tłumienia Polaków, jako warunku *sine qua non* przymierza Moskwy z Austrją. Jeszcze mamy nadzieję, że w ostatniej chwili przejrzą w Wiedniu; jeszcze polegamy na naszych posłach, że nie podadzą ręki do podłości w sprawach zagranicznych, i że groźbą organu nadwornego: „Jeżli Polacy pójdą dalej drogą separatystyczną (t. j. będą trwać przy rezolucji; p. r.), to Austrja zostawi ich po prostu na łaskę losu“ — nie dadzą się nastraszyć, jak Galicja nie nastraszyła się najazdu w r. 1866. I mamy nadzieję, że Węgry nam pomogą. Wiemy już, jak silnie za nami wstawia się *Pester Lloyd*, organ większości węgierskiej; dosadniej jeszcze przemawia organ lewicy, *Neuer freier Lloyd*. Pisze on:

„Natarczywiej niż kiedykolwiek nalegają wypadki na usunięcie fatalnej waśni, jaka od lat już sroży się, wypija żywotne soki monarchii — czy czuje to rząd Przedlitawii i jej ludy? Czyż nie nakazuje tego okropna burza, jaka się sroży na polu boju, i stosunkowe osłabienie dzisiaj opozycji przedlitawskiej? skłonność jej do ugody słusznej? Sytuacja bardzo sprzyja ostatecznemu załatwieniu sporu wewnętrznego, byleby rząd i przywódzcy centralistów nie chcieli wyzyskać jej jednostronnie, coby było polityką, najzgubniejszą tak dla Przedlitawii jak Węgier. Jeżeli tu owdzie w prowincjach niemieckich, z powodu zwycięztw oręża niemieckiego na nowo się z całą szorstkością wysnwa zasada centralistyczna, to są to usiłowania, może słuszne pod względem narodowo niemieckim, ale pod względem patrjotyczno-austrjackim są one dziś jeszcze mniej słuszne jak w każdym innym czasie. Wobec ewentualności zupełnego Niemiec zjednoczenia, byłaby polityka wyłącznie niemiecka wewnątrz Austrji poprostu zdradą stanu.

„Ale i co do stanowiska rządu mianowicie w kwestji galicyjskiej nasuwają się pewne obawy. Ciągle jeszcze ponawia się stara historja, że rząd przedlitawski, a jeszcze więcej wspólne ministerjum zagraniczne uważa się co do Galicji za związane względami, do jakich go zmusza drażliwość Moskwy. Co do nas, przyznajemy się, że nie umiemy w żaden sposób pojąć tych względów. Nie możemy sobie dla państwa, jak Austro-Węgry, wyobrazić polityki ohydnej i bez granic tchórzowskiej, od marszczenia brwi państwa obcego czyniącej zależnem skonsolidowanie stosunków wewnętrznych. Nie wojujemy przechwałkami, przemawialiśmy ciągle za polityką pokojową, ale nigdy, przenigdy dopuścić nie możemy, aby choć cień stosunków do jakiego państwa obcego mógł się mieszać do wewnętrznych stosunków monarchii. Austro-Węgry nie są państwem lenniczem, któregoby rząd musiał skakać według fujarki obcego władcy; ale moralnie i materjalnie musiałyby zejść na to, gdyby podtrzymywaniem roztergk wewnętrznych swoją siłę paraliżowały. — I cóżby to była za polityka głupców, dla obawy przed wrogiem zagranicznym dopuszczać potężnienia wroga wewnętrznego, daleko niebezpieczniejszego.“

Ten sam słowo w słowo co w galicyjskim, odczytano mesaż cesarski w sejmach wszystkich, które otwarto w sobotę. Brakują w nich tylko ustępy co do żądań galicyjskich i ściślejszych stosunków korony do Galicji, a w mesażu do sejmu tyrolskiego znajdujemy ustęp, wynurzający otuchę, że wierni Tyrolczycy, których przywiązanie do tronu i ojczyzny każdego czasu tak świetnie się objawiała, i tym zazem usprawiedliwią zaufanie cesarza.“

Mesaż, o ile widzimy z dzienników, nie zadowolnił żadnego kraju, i żadnego stronnictwa.

Opozycja prawno-polityczna góruje w sejmach: tyrolskim, vorarlbergskim, kraińskim i drobnych sejmach nad Adrjatykiem. Hasłem większości pierwszych trzech sejmów jest: nieważność konstytucji grudniowej, odrzucenie oktrojowanego ustroju Przedlitawii, uszanowanie politycznego prawa Węgier, wzmocnienie delegacyj wspólnych, obesłanie rady państwa z wyraźnem zastrzeżeniem, że Rada państwa istnieje tylko faktycznie, że się ją obsyła tylko na ten raz, i to tylko dla uchwalenia budżetu i wyboru do delegacyj. Zarazem sejmy te podniosą na nowo w swojem łonie teraz walkę o swoje prawa prawno-polityczne. Na jakiej podstawie ma w Dalmacji zajść ugoda między narodowcami a biurokratami Niemcami i Włochami, dla której sejm do dnia 25 odroczono — nie wiemy. Nam się zdaje, że większość sejmu dalmackiego pójdzie ręka w rękę z tamtemi trzema. W sejmach wyższo-austrjackim, styryjskim i morawskim będzie silna mniejszość, działająca w tymże duchu.

Ale i sejm niższo-austrjacki nie ograniczy się na uchwaleniu budżetu krajowego i wyborach do Rady państwa. Ma on podjąć na nowo ustawę o reprezentacjach powiatowych i ponowić ustawę o nadzorze szkolnym, która nie otrzymała sankcji.

W skutek narad odbytych w Pradze we czwartek i w piątek, Rieger i Clam-Martinitz wyjechali w sobotę z Pragi do Wiednia — może na konferencje z panem Potockim.

O d e z w a w y b o r c z a k o m i t e t u d e k l a r a n t ó w c z e s k i c h opiewa dosłownie:

„Ludu czeski! Wypadki wagi wszech dziejowej, w następstwach swoich nawet bytowi monarchii Habsburgskiej zagrażające, zniewoliły rząd wiedeński odwołać się ponownie do ludu Czech. Ale dotychczas nie objawił nam, czy też uważa za słuszne i sprawiedliwe, przyznać nam nasze prawo i królestwu Czeskiemu jego samorząd starohistoryczny. Pytamy dalej: Czy przyszła też do poznania swej dotychczasowej błędnej drogi partja, która, jakkolwiek chełpi się ciągle swoim liberalizmem, mimo to jednak nieustannie usiłowała zniszczyć nawet te starohistorycznej autonomii królestwa Czech resztki, które oszczędził poprzednich rządów prąd absolutystyczny? Odpowiedzą nam na to dnie najbliższe.

„Ludu czeski! Jakżeż zamyślamy się zachować w tej arcyważnej dobie, kiedy do sejmu, którego nie uznawaliśmy nigdy za prawdziwy wyraz woli politycznego narodu Czech, na nowo nas powołują, abyśmy rządowi wiedeńskiemu głosem naszym użyczyli moralnego poparcia.

„Będziemy przyjaciołmi przyjacieli naszych, a nieprzyjaciołmi naszych nieprzyjacieli. Alboż mielibyśmy się może dać wywabić słowy obleśnemi, ze stałego stanowiska prawa historycznego, aby okazać sympatje dla tych, którzy ich nigdy dla nas nie mieli, abyśmy szlachetnością odpłacili tym, którzy nigdy wobec nas nie postępowali szlachetnie?

„Ani wzruszenia trwogi ani też namiętności, ani litość niewczesna ani też odwet zwodniczy — tylko rozum niechaj nam będzie przewodnikiem w tej stanowczej dobie. Należy nam teraz z zimną rozwagą działać i czynić to wszystko, coby narodowi naszemu i drogiej ojczyznie naszej pomyślniejszą przyszłość zapewniało.

„Jeżeli państwo faktami niedwuznacznemi i nieodwołalnemi da nam rękojmię, że ma lojalny zamiar, narodowi czeskiemu przyznać egzystencję samoistną i autonomię, jakich na podstawie swych pełnych sławy dziejów i uświęconych traktatów się domaga, wtedy nie zawahamy się poprzeć je jako stare przez ojców naszych wzniesione naszego własnego bytu przedmurze.

„Ale aby naród nasz poświęcał się dla państwa nawet wtedy, gdy państwo to bezwzględnie zaprzecza mu prawa własnego bytu, tego nawet wcielona szlachetność ani uczynić ani nakazać nie może.

„Naród nasz po dojrzałej rozwadze złożył w deklaracji z d. 22. sierpnia 1868 swe przekonanie względem tego, co za swoje starohistoryczne, niepodlegające przedawnieniu prawo uznaje, i wszyscy wierni synowie, od najwyższego do najniższego zobowiązali się między sobą słowem męży, bronić zasad deklaracji, dla nas nietylko prawem, ale i warunkiem dalszego naszego istnienia jako narodu będących. I przy tem stać chcemy wiernie, jednomyślnie i serdecznie jako jeden mąż, jakkolwiek potężną byłaby burza, która może na nas nadciąga, albowiem naród czeski, przeżywszy tyle burz ciężkich jak może żaden inny, a dotąd jeszcze niezłamany, zaprawdę, nie jest trzciną, którą wiatry tam i sam pochylają.

„Ludzie, którzy dotychczas dawali się nam poznawać jako zacięci królestwa czeskiego, imienia czeskiego i języka czeskiego nieprzyjaciele, występują do nas z upomnieniem, abyśmy w tych niebezpiecznych czasach poświęcili nasze interesa krajowe dla państwa, tak fatalnie zagrożonego. Zapewne,— radziby oni lojalność naszą, tak świetnie w r. 1866 dowiedzioną lojalność, jeszcze raz wyzyskać dla interesów swego stronnictwa i swych osobistych, aby, gdy niebezpieczeństwo minie, ponownie odpłacić się nam uciskiem, obelgą i naigrawaniem.

„Przenigdy nie może to służyć do ocalenia państwa, co jednego z najsilniejszych jego członków paraliżuje. Jeżeli państwo ma prawo domagać się od nas ofiar, to ma też niezawodnie obowiązki, które przedtem niemniej sumiennie spełnić powinno.

„I jakżeż ma naród nasz, choćby tylko na jedną chwilę, postponować swoje prawa, jeżeli nie widzi rękojmi, że na przyszłość będą uszanowane? Jakżeż się ma zdecydować do ofiary, która w następstwach swoich, wywracając wszelkie podstawy historyczne, stałaby się zgubną państwu i dynastji?

„Naród nasz nigdy nie może, ani mu wolno, własnowolnem i nieodwołalnem przyzwoleniem poświęcać to, co oddając z swej ręki, przestałby być narodem; nigdy nie wolno mu popełniać samobójstwa.

„Jedyną nadzieją ratunku dla Austrji która zresztą z winy przeciwników naszych aż nazbyt jest osłabioną — jest tylko u s t r ó j f e d e r a c y j n y, któryby połączył narody jego w związek ludów, zjednoczonych ku wzajemnej pomocy i wzajemnej obrony swych praw historycznych i narodowych.

„W tym duchu, nieczyniącym ani cierpiącym niesprawiedliwości, żądamy rękojmi przeciw nowym krzywdom, poręki dla naszego prawa, naszego bytu.

„Jakikolwiek obrót wezmą nasze losy, my obstajemy i obstawać będziemy nazawsze przy naszem prawie historycznem, które jest zarazem naszem prawem przyrodzonem: jako nie inni, ale jedynie tylko polityczny naród czeski (Czechy, Morawa i Szlązk, w wspólnym sejmie jeneralnym; p. r.) stanowić ma o swej przyszłości, o konstytucji czeskich krajów koronnych, o sposobie i rodzaju połączenia swego z resztą krajów państwa, i w tym względzie pragniemy w lojalny sposób porozumieć się z prawowitym naszych królów następcą.

„Ludu czeski! Za łaską Boga, okażemy się i teraz narodem politycznie dojrzałym i mężkim, i wyborem jednomyślnym ponownie wybierzemy na reprezentantów naszych do sejmu mężów, wypróbowanego patrjotyzmu i charakteru i niezłomnie zdecydowanych, stać przy nieulegającem przedawnieniu prawie politycznem narodu i korony Czech w duchu postępu.

„Praga d. 18. sierpnia 1870. K o m i t e t w y b o r c z y: Dr. Franc Palacky, dr. Fr. Wład. Rieger, dr. Fr. Brauner, dr. Edw. Gregr, dr. Juliusz Gregr, dr. Karol Leop. Klaudy, dr. Józef St. Prachensky, J. S. Skrejszowsky, dr. Karol Sladkovsky, dr. Jakób Skarda, Ottokar Zeithammer, W. Zeleny.“

Dołączona do odezwy lista kandydatów zawiera wszystkich dawnych kandydatów, i pomija wszystkie okręgi wyborcze, w których Czesi nie mają nadziei otrzymać choćby mniejszość poważną.

O dzień później wydało i n i e m i e c k i e k a s y n o p r a g s k i e o d e z w ę w y b o r c z ą „do niemieckiego narodu w Czechach.“ Odezwa ta obawia się, że „skutkiem rozwiązania czeskiego sejmu konstytucyjna reprezentacja państwowa została zakwestjonowaną, albo może przybrać formę, któraby zrobiła z niej może układną maszynę, ale zaiste, nie poczuwającą się do obowiązku stania tarczą wolności i jedności państwa — nie przedmurzem przeciw zamachom narodowościowym, którego niczem innem zastąpić nie można... Tylko Niemcy, a mianowicie Niemcy czescy, są orędownikami konstytucji i jedności państwa, reprezentantami i obrońcami idei państwowej... Najświeższe wypadki dowiodły, że siłą państwa, rękojmią jego bytu i pomyślności jest ściśle jednolita onego organizacja — każde państwo, któreby się tym warunkom żywotnym jeszcze dzisiaj przeniewierzyło, wydaje się samo na zatratę... Niestety, z całej duszy ubolewać musimy nad polityką, która dzisiaj w nas, jutro w naszych przeciwnikach politycznych szuka podpory.. Utrzymanie najściślejszej neutralności jest kwestją żywotną dla państwa, i dlatego obstawać będziemy przy niej aż do kresu obrony, której potrzebę odwróci od nas postępowanie rzetelne i otwarte...“

Lista kandydatów kasyna niemieckiego obejmuje aż 19 nowych imion — taka u niego niepewność i nieporadność.

Francja walcząca.

Z bijącem sercem i mimowolnem drżeniem spoglądał świat w ostatnich dniach na Metz i jego okolice, jako na punkt, w którym rozstrzygały się za pomocą oręża żywotne i ważne pytania, żywotne i ważne dla rządów i mas ciemnych, przyzwyczajonych widzieć potęgę państw i narodów w organizowanych kupach żołnierz, od stóp do głów uzbrojonych, a prowadzonych przez dzielnych jenerałów i zmyślnych strategików. W ich oczach chodziło tam o to, kto potężniejszy, Francja czy Prusy — kto zdolniejszych ma jenerałów — Napoleon czy Wilhelm. Rozwiązania tej kwestji oczekiwano od wyników pod Metz, i w przekonaniu, że będzie ono rozstrzygającem, gotowano się zastosować dalsze swe postępowanie.

Przez dwa dni ważyły się losy — przez dwa dni przechylała się waga na stronę armii napoleońskiej. Jeszcze wiadomość telegramu berlińskiego o ostatecznem zwycięztwie Prusaków (!) i odrzuceniu Bazaina ku Metz nie jest sprawdzoną, a już władcy, rządy ich i znaczna część niemyślącej ludności, którą od kolebki przyzwyczajono upatrywać w brutalnej, organizowanej sile wyrocznię prawdy i sprawiedliwości — której od dzieciństwa wpajano, że wszelka władza od Boga jest, spieszą z przekupionymi krzykaczami dziennikarskimi na czele, złożyć hołdy zwycięzcy i uczcić go. Spieszą żebrać łaski jego, przychylności, uśmiechu — lizać łapę, którą mienią dość silną, by zaciężyła i nad nimi. Będą się płaszczyć, by zgniecionymi nie zostali przez toczący się w zwycięzkim pochodzie rydwan krzyżacki

Powiecie może, że to przesada? Nie. Głowa katolików, nieomylny papież, zastępca Boga na ziemi, skłania siwą swą głowę przed przedstawicielem i protektorem owej nauki, którą tyle razy wyklinał i piekłu oddawał.. Książątka niemieckie u stóp przyszłego cesarza korzą się, i z niemem podziwieniem patrzą mu w oblicze. Dania spieszy wydawać rozkazy, za które wprawdzie naród rządowi plwa w oczy, lecz na które Bismark i Wilhelm pochwalnem raczą odpowiadać warczeniem. — Anglia milczy

A w Wiedniu co się dzieje?

„Wracam właśnie — pisze nam korespondent z Wiednia 20. sierpnia — z kilku dość uczęszczanych miejsc publicznych. Wszędzie gawędzono tam o zwycięztwie Prusaków, i wszędzie przypisywano mu stanowczość. Obok tego zawyrokowano ostateczny upadek Austrji, i zajmowano się na serjo rozbiorem pytania, czy nie pora byłaby podać adres do króla pruskiego o przyłączenie niemieckich części tego państwa do przyszłego cesarstwa niemieckiego. Ton i mowa dzienników, które wyjdą dziś po południu i jutro rano, przeświadczą was także o prawdzie tego co piszę. A oby nie stwierdził jej jeszcze i rząd austrjacki, przystępując do ogólnego owego chóru niewolniczych pochlebstw i płaszczenia się przed ślepą siłą.“

Boleśnym bez wątpienia jest ten widok dla przyjaciół wolności, co choćby nienawidzili Napoleona, armii jego mimo to zwycięztwa życzyli, życzyli zwycięztwa nie jako armii, za dynastję walczącej, lecz jako armii narodu, który dotąd szedł zawsze przodem na drodze postępu i wolności, niejednym przesądom kark złamał na wieki, i wszelkie ma warunki po temu, by i nadal przodował w Europie. Sprzyjali jej, bo była kwiatem tegoż narodu, kością z jego kości.

Lecz czyż pośród obrzydliwego chóru wielbicieli czynów dokonanych ma wszystko umilknąć? Ani jeden głos nie ma odsłonić przed zastraszoną większością rzeczywistej prawdy i oswobodzić jej od łoskotu służalczych oklasków szalbierzom jak Bismark, despotom jak Wilhelm, poświęconych? Czy i ci, którzy kształcili się na wzniosłych wzorach szermierzy swobody, we Francji zrodzonych, mają ją uważać za straconą, upokorzoną i zniszczoną? Ojczyznę Dantonów, Carnotów, Rousseau'ów za upadłą?

Nie — stokroć nie!

Zrozumiejmy tylko obecne położenie, rozstrząśnijmy skutki zwycięztwa wojsk pruskich, a zobaczymy, że od Francji jedynie zawisło, by rzeczy nie tak źle stały jak ich przedstawić nie zaniecha podła służalców tłuszcza.

Jest faktem, że militaryzm pruski okazał się wyższym od cezaryzmu francuzkiego.

Czegoż to dowodzi?

Oto, że naród niemiecki mogą jeszcze prowadzić do zwycięztwa królowie i jenerałowie ich, że mogą go wyzyskiwać dla swych celów i zamiarów, że poczucie wolności nie jest w nim jeszcze do tego stopnia rozwinięte, by się oparło urokowi, jaki purpura i korona na niższe wywierają umysły.

U Francuzów rzecz ma się inaczej. Tam przywiązanie do tronu entuzjazmu nie wywołuje, zwycięztwa nie przysparza. Tam przeciwnie, złożenie głównego dowództwa przez cesarza polepszyło ducha w tejże samej armii, która była uważaną przez wszystkich za podstawę francuzkiego cezaratu, i pobudziło ją do czynów, które świat podziwiać będzie, mimo, że zmuszoną była ustąpić przed przeważającemi siłami. Tam tylko wolność potrafi wzbudzić ten entuzjazm, przed którym żadna nie ustoi się siła.

Widocznem jest tedy, że naród francuzki nieskończenie wyższym jest od niemieckiego, a zatem w obronie ojczyzny i wolności na wznioślejsze od tego potrafi się zdobyć ofiary i czyny. A o wolność i ojczyznę chodzi tu teraz. Gdy bowiem ujrzeliby się Prusacy w możności dyktowania pokoju, ani Francji całej by nie zostawili, ani też wolności by nie dopuścili. Dziś już grożą zabraniem Lotaryngji i Alzacji, dziś już domagają się obsadzenia tronu francuzkiego przez Hohenzollerna. Skończyłoby się na tem, że Orleanie lub Bourbonowie zajęliby go.

Francuzcy mężowie stanu nie mogą nie widzieć tego. Jeżeli więc dziś nie podlega wątpliwości, iż Napoleona dla tego tylko nie wsuwają, by się nie osłabić wewnętrznemi niesnaskami, i że w gruncie rzeczy sprawami kieruje republikańska lewica Ciała prawodawczego, to i spodziewać się należy, że wolności swej pewna Francja, wszystkie wytęży siły, by wroga z kraju wypędzić. A ile sił Francja posiada, nie jeden poucza okres historji, nie jeden objaw dzisiejszy dowodzi.

Stoimy więc u wilii jednej z tych wojen, co to grób pewny gotują najezdcom, co to nogi nieprzyjaciela nie wypuszczają z obrażonego kraju. W takich wojnach jeńca nie biorą, w konszachty i dyplomację się nie wdają — krew tylko piją i mordują, zemsty tylko pragną!

Z drugiej strony i ościenne państwa nie potrafią być dłużej ślepemi na niebezpieczeństwo, ze strony Prus, w cesarstwo niemieckie zamienionych, im grożące. Według wszelkiej rachuby zdrowego rozsądku muszą przyjść do przekonania, że zwycięzki pochód Prusaków mógłby się o Brukselę i o Wiedeń oprzeć, zwłaszcza, że w ostatnim tym kraju ma silny niestety punkt oparcia. Wrodzonej wszelkim zwierzętom żądzy utrzymania samego siebie, miałożby zabraknąć rządom tych krajów? Miałożby, miasto ich pobudzić do łączenia się z Francją, rzucić w objęcia zwycięzcy, by w nich zginęły? Trudno przypuścić.

Gdy wszakże przeszłość dostateczne nam ślepoty rządów daje dowody, to obowiązkiem jest narodów, których wolności w pierwszej linii zwycięztwa Prusaków zagrażają, przeć ciągle i zniewalać swe rządy do położenia tamy nieznającym miary zwycięzcom.

Wszakże na pomoc obcą dla Francji mało rachować wypada. Byłoby to zresztą ubliżeniem dla niej, a przeszkodziłoby zupełnemu i gruntownemu pomszczeniu się krzywdy i najazdu. Lepiej, stokroć lepiej jeśli Francja sama powali o ziem wroga, nie swego już, ale całej ludzkości.

Na czynności jej tedy zwrócone są oczy przyjaciół wolności. Przeszłość pozwala ufać, że takowe będą godnemi przewodniczki Europy — godnemi narodu, co przeprowadził trzy rewolucje, nie o jeden lecz o sto kroków naprzód świat posuwające. I grzechem jest wątpić, że Francja ich nie przedsięweźmie.

Jeśliby zaś dzisiejsza Francja zawiodła nadzieje lepszej części ludzkości i pokój uniżający zawarła z despotą — wtedy godną będzie uniżenia i strącenia z piedestału, na którym dotąd stała, zasłuży, by jej odebrano przewodnictwo na drodze postępu.

A co wtedy?

Na chwilę reakcja w najszerszych rozmiarach, a potem znowu walka o wolność i prawa przyrodzone narodów, lecz już nie pod przewodnictwem Francji.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Paryż dnia 18. sierpnia.

Zaburzeniami niedzielnemi, jakie miały miejsce w Paryżu i kilku większych miastach Francji rozburzony lud, domaga się surowego ukarania burzycieli a jednocześnie wypędzenia z Francji Niemców Gambetta i Favre w Ciele prawodawczem w imieniu lewicy przemówieniami swemi dali wyrok owego ogólnego potępienia dla wichrzycieli, działających na korzyść nieprzyjaciół kraju. To jednak potępienie nie jest wcale dowodem dobrego usposobienia ludu dla korony, przeciwnie nawet, jest rzeczą pewną, iż cesarz nie miał nigdy tylu nieprzyjaciół co obecnie.

Potrzeba zgody w chwili tak ważnej jak dzisiejsza, jest dobrze pojmowaną przez ogół, a temu tylko zawdzięcza Napoleon, iż nie przedsięwzięto żadnych kroków ku pozbawieniu go władzy. Cesarz, trzeba przyznać, czuje dobrze, jak jest dziś niepopularnym i nie miesza się prawie do zarządu, zasługuje nawet na szczególną uwagę ta okoliczność, iż ogłoszono już kilka dekretów, potwierdzonych nie jak to chce mieć konstytucja przez cesarzowę jako rejentkę, ale przez ministra wojny hr. Palikao. Przy takim zaś stanie nie jest dziwnem zapytanie, wystosowane w Izbie przez Glais-Bizoina do ministra skarbu w słowach „czy ten który wtrącił Francję w tak okropne położenie; otrzymuje dalej 2 miliony franków miesięcznej pensji“ zdaniem bowiem interpelanta „te dwa miliony powinne być użyte na przyniesienie ulgi cierpieniom spowodowanym przez tego, który jest ich głównym i być może jedynym sprawcą.“

Bismark umiejętnie uorganizował szpiegostwo w całej Francji, co gdy zostało po części wykrytem, musiało oburzyć naród i w tem leży źródło podawanych petycyj do Izby o wypędzenie z Francji poddanych państw, w wojnie z Francją pozostających. Rząd francuski przekazaną mu petycję z wielką oględnością stosuje w czynie i można na pewno powiedzieć, że każdy Prusak niemieszający się do polityki jako nie podejrzany, może spokojnie mieszkać, nie mniej jednak ów środek ostrożności rządu, użył Bismark do swych intryg i spowodował przedstawienia co do tej kwestji niektórych państw neutralnych.

Głównie Moskwa okazała się czułą na los mających być wypędzonymi z Francji, owe mocarstwo co stami tysięcy wywozi mieszkańców z Litwy na puszcze, okrada ich z mienia, co jawnie wobec świata wydanym ukazem nakazuje najspokojniejszym obywatelom ustępować za bezcen swe majątki w ręce nasłanej hołoty, ma jeszcze dość czoła przedstawiać się za opiekunkę wydalonych za szpiegostwo z Francji Prusaków. Moskiewski ambasador z nakazu rządu ogłosił, iż wydalonym udzielać będzie funduszów, potrzebnych na koszta podróży.

Dotąd nie mamy jeszcze szczegółowych wiadomości o zwycięzkim boju Francuzów z 14. 16. i 17. sierpnia, zaledwie rozlepiono krótkie telegraficzne depesze, komunikacja widocznie jest utrudnioną i nie ma pewności co dzieje się na placu boju. Stan taki powiększa niecierpliwość ludu i jak najgorzej oddziaływa na publiczność, która pewna dzielności żołnierzy francuzkich ciągle wyczekuje z gorączkowością stanowczej Prusaków zagłady.

Kronika wojenna.

Dziennik Polski w wczorajszej ćwiartce porannej umieścił następujący telegram: „Według doniesień, pochodzących od oficerów saskich, połowa armii saskiej poległa w bitwie pod Rezonville. Kilka korpusów pruskich po bitwie dnia 16 i 18. b. m. istnieją już tylko nominalnie. Artylerja gwardji królewskiej straciła 18 dział. Kilku jenerałów i wyższych oficerów sztabu nie można dotychczas odszukać. Ogół strat pierwszej i drugiej armii pruskiej w walkach pod Metz od dnia 14 — 18. b. m. wynosi z największą pewnością około 100.000 ludzi. Dla tych strat i dla braku zaprzęgów przy artylerji, armia pruska niezdolną jest w tej chwili do dalszych operacyj.„

Telegram ten zwracał na siebie uwagę naprzód tłustym drukiem, a powtóre śmiałością przypuszczeń, ubranych w szatę „największej pewności„ Że straty niemieckie są wielkie, o tem nikt nie wątpił, aby jednak z Niemiec mogły swobodnie nadchodzić telegramy zwiastujące o zniesieniu połowy armji saskiej, o tem wolno wątpić, jak wolno było wątpić o treści słynnego melodramatycznego telegramu *Dziennika Lwowskiego*. Jeżeli wiadomości, zawarte w telegramie nadeszły w liście prywatnym, daleko właściwiej było podać je jako wyjątek listu. Bądź co bądź chcielibyśmy, żeby się wiadomości te sprawdziły, jak chcemy również, żeby się flota pruska spaliła, Gdańsk stanął w płomieniach, Szczecin leżał w gruzach, a Francuzi popijali kawę w Berlinie.

Do 21. sierpnia połączone trzy armie pruskie nie ruszyły się jeszcze z pod Metz. Czekają, aż przybędzie 100.000 landwery, które wzmocniwszy, zostawić mają pod Metz. Mylnie donoszono, że armia następcy tronu w pochodzie jest do Chalons. Przeciwnie, w dniu 16. sierpnia główna jej kwatera była w Nancy, a w dniu 18. sierpnia większą jej część ściągnięto pod Rezonville.

Karls Ztg. donosi pod datą 19 sierpnia. Dziś rano o godzinie 7. rozpoczęto ostrzeliwanie Strassburga z brzegu od strony Kehl, które trwało do godziny 12. Po krótkim wypoczynku znów strzelano dalej od godziny 2. Ogień nieprzyjacielski (francuzki) niemałe poczynił szkody w Kehl.

Według *Elberfelder Zeitung* bitwa pod Mars la Tour była ni słychanie krwawą. Piąta (brandeburgska) dywizja wskutek zdrady (?) wł. ścian francuzkich wystawioną była sama jedna na bój sześciogodzinny. Pułk 35 w jednej z kompanii utracił wszystkich oficerów; z szeregowców zostało tylko 50. Jeden pułk kirasjerów został prawie do szczętu zniesiony.

Z Berlina donoszą, że król ma zadekretować wcielenie Alzacji i Lotaryngji do Prus, zanim Prusacy posuną się dalej w głąb Francji.

Usposobienie obecne Paryża. Za najlepszy wyraz usposobienia większej części ludności Paryża może służyć artykuł Edmunda About w dzienniku *Le Soir*. About był w bitwach pod Weissenburgiem, Saarbrücken i Wörth. Oburzenie jego na niedołęztwo rządu wylewa się potokiem następujących słów:

„Nie jesteśmy Kartagińczykami, nie jesteśmy Francuzami z r. 1793 Naród może przebaczyć zwyciężonym naczelnikom swoim, ale niechże ci szybko powrócą do życia prywatnego. Im wcześniej, tem lepiej... Francja uderzeniami losu odmłodniona, chce być rządzoną przez młodych ludzi. Zerwijcie z tradycjami nędznemi drugiego cesarstwa, które wszystko czynią zależnem od łaski, zasłudze tylko oddajcie słuszność. Armia nie chce już więcej słuchać przedpokojowych wojowników, ani sztukmistrzów z łaski dworu. Co się tyczy naczelnego wodza, to rachunki jego wyrównane będą w należytym czasie i w należytem miejscu. — Imperator oznacza zwycięzkiego wodza. Jeśli imperator zwyciężony, to detronizuje go nieprzyjaciel, nie naród, nie armia prowadzona przezeń, ale logika, ale gramatyka...

„Biedna Francjo! Wszystko wierzyło człowiekowi, który mówił: „cesarstwo to pokój“, ażeby potem powiedzieć: „cesarstwo to chwała, to zwycięztwo, to rewizja haniebnych traktatów, to uregulowanie granic!“ Francja wierzyła w gwiazdę swojego pana, zarówno jak w uczciwość Morny'ego, w otwartość Troplonga, w jeniusz Rouhera, i w liberalizm Olliviora. Co za przebudzenie! Dzisiaj cesarstwo, to klęska w skutek nieudolności dowódzców, to panika między jenerałami, to inwazja, to panowanie Prusaków, którzy przez ośm dni zajmują trzy czy cztery departamenta. Do hańby, która nas dławi, jeszcze się może nędza przyłączy wkrótce. *Ave Caesar!* Dobrze zrobiono, że w konstytucji Olliviera zachowano odpowiedzialność cesarską.“

List prywatny z Metz, podany przez *Monitora* podaje następujący szczegół: Podczas bitwy w niedzielę marszałek Bazaine ukrył za szeregami batalionu baterje kartaczownic. Kiedy cztery pułki królewskiej gwardji nieprzyjacielskiej wyruszyły naprzeciw; zdemaskowano baterje i te zniosły do szczętu dwa pułki gwardji.

Bitwa pod Metz (14 sierpnia 1870). Ze sprawozdania *Gazety Krzyżowej* wyjmujemy następujący opis tej bitwy, nieco obszerniejszy od podawanych dotąd drogą telegraficzną:

Jenerał Steinmetz uderzył na obozującego przed Metz nieprzyjaciela o godzinie 2 z południa dywizją 13, pierwszą VII korpusu armii. Odpowiednio do nowo przyjętej taktyki francuskiej chodziło tu znowu o zdobycie rowów strzeleckich, które bardzo były głębokie. Poznać można po długich liniach poległych w rowach i po za niemi, którzy wszyscy niemal ugodzeni są morderczą kulą w głowę lub szyję, że walczący tylko głów nie mieli zasłoniętych. Przeciwnie nasze wojska były zmuszone ciągle przez otwarte pole szturmować do tych zasłon i czyniły to pomimo ciężkich strat z niezłamaną odwagą, tak że Francuzi, którzy tym razem z szczególną wytrwałością walczyli, od pozycji do do pozycji aż do stoków zewnętrznych fortyfikacyj w Metz odpartymi zostali, gdzie się dopiero nasze pułki zatrzymały. Bój wrzał aż do późnego zmierzchu, po wzięciu w nim także żywego udziału części korpusu pierwszego armii (jenerał jazdy i jenerał adjutant Manteuffel) i po cofnięciu się całkowitem Francuzów na froncie około miejscowości Laguenexy, Coligny, Ars-Lagnenexy, Grigy, Colombey, Borny, — które to pozycje wszystkie są korzystne do obrony. Po pozostaniu wojsk aż do brzasku dnia w zdobytych pozycjach i po pochowaniu poległych i zebraniu rannych, powróciły takowe na stanowiska, jakie zajmowały przed rozpoczęciem bitwy około Pange, Laguenexy, Coligny, ażeby przywrócić związek z innymi korpusami.

Gubernatorem Berlina mianowany został dotychczasowy gubernator Magdeburga, jenerał Caustein

Według *Indep. belge* Bazaine wezwał ministra spraw wewnętrznych, aby bez wyraźnego jego pozwolenia nie ogłaszano żadnych wiadomości z placu boju.

Rząd hiszpański i król bawarski wydali amnestję dla przestępców politycznych.

Gaz. d'Italia mówi, że na mocy umowy całe państwo Kościelne oprócz Rzymu zajęte będzie przez wojska włoskie. Rzym pozostaje neutralnym i jako „moralna“ stolica Włoch

Damy pruskie wobec rannych Francuzów. *Dziennik Pozn.* w korespondencji z Berlina pisze:

„Dzienniki tutejsze występują z największem oburzeniem przeciwko niektórym damom niemieckim, które dla francuzkich jeńców więcej okazują grzeczności, niż dla ziomków. *Kreuz Ztg.* domaga się nawet, ażeby damom nie pozwolono pielęgnować rannych Francuzów, a nawet wcale się im z Franzuzami się widywać, mianowicie takim, które francuzkim językiem władają. Nazwiska zaś tych, — mniema pomieniona gazeta — które na dworcach kolei i t. d. za nadto są grzeczne dla „panów Francuzów,“ będą musiały być w końcu ogłoszone publicznie.

Nagroda bohaterstwa. Mac-Mahon choć zwyciężony, obudza najżywsze sympatje w całej Francji. Francuzi pomni bohaterskich czynów jego pod Wörth, postanowili temu zwyciężonemu zwycięzcy ofiarować dar narodowy, honorową szpadę.

W tym celu ogłoszone już zostały w Paryżu składki, a dla otwarcia pola wszystkim bez wyjątku do przyjęcia w tym darze udziału, postanowiono nie przyjmować większej ofiary nad 50 centimów.

Najpiękniejsza to podobno dla zwyciężonego nagroda, o którą nie jeden z najpierwszych zwycięzców pragnąłby się dobijać.

Zaburzenia w La Vilette *Gaulois* tak opisuje:

„Na bulwarze de la Villete pod Nr. 157 znajdują się koszary saperów-pompierów, obejmujące około 150 ludzi. Podczas dnia ludzie ci są po większej części rozproszeni po Paryżu, jedni w teatrze, a inni w gymnase.

Wczoraj około trzeciej było ich tam tylko 14, pomiędzy nimi porucznik i kapral; szyldwach z bronią w ręku przechadzał się spokojnie.

Nagle zbliżyła się gromada ludzi od Villette w liczbie 60 do 80. Sądzono z początku, że to są ochotnicy udający się na zachodnią kolej żelazną. Na ich czele szedł człowiek niskiego wzrostu, przyzwoicie ubrany, w paletocie i cylindrze. Przybywszy przed bramę koszar ludzie ci wydobyli rewolwery, które mieli ukryte pod odzieżą i dali ognia. Ze dwadzieścia kul odbiło się o mury koszar. Szyldwach padł ugodzony kulą, kapral otrzymał trzy rany, dwie od strzałów a jednę sztyletem, porucznik nie został raniony.

Na odgłos wystrzałów przybiegli mieszkańcy domów przyległych i rzucili się na wichrzycieli. Nędznicy ci zwrócili się na nich strzelając i uderzając sztyletami na wszystkie strony.

Tymczasem zawiadomiono konstablerów z ulicy Tanger. Nadbiegli z dobytemi pałaszami i starali się otoczyć tych szaleńców dobrze uzbrojonych. Wtedy się wywiązała ogólna walka. Ajent policyjny padł uderzony kulą w serce; na krzyk boleści i wołania o ratunek, który wydał padając, wichrzyciele rzucili się na tego umierającego człowieka i dobili go sztyletami. Biedna mała sześcioletnia dziewczynka została zabitą na ręku matki swojej kulą zabłąkaną, która ją w samą pierś ugodziła.

Walka zacięta trwała przez chwilę — słyszano wystrzały, krzyki wściekłości, widziano padających ludzi, innych uciekających, innych wreszcie ścigających tych, co uciekali. Wtenczas komisarz policji z ulicy Tanger miał pomysł szczęśliwy: „Obywatele, zawołał, na pomoc! Niechaj ludzie dobrej woli przyłączą się do mnie!“ — i ze wszystkich stron przybiegają ludzie, nie uzbrojeni wprawdzie, ale zdeterminowani.

Wichrzyciele cofnęli się aż w ulicę d' Aubervilliers, dając ostatnie wystrzały z rewolwerów i tam chcąc się ratować ucieczką „Dalej na nich — woła ludność, — to są Prusacy, śmierć Prusakom!“ — i tłum ściga bandytów, ci zaś uciekają w popłochu broń swą rzucając. Ścigają ich zacięcie, a ze wszystkich stron wołają: „Prusacy! Prusacy!“

Są to Prusacy rzeczywiście, Prusacy paryzcy. Mówili coś o rzeczypospolitej, o polityce: próżna gadanina! Nie masz we Francji stronnictwa, któreby się chciało posługiwać takimi sprzymierzeńcami; nie masz na świecie stronnictwa, któreby wzięło na siebie odpowiedzialność za tych zbójców, którzy strzelali do ludzi bezbronnych, urzędników, którzy mordowali dzieci. Tłum się nie myli; robotnicy z cukrowni pana Lebaudy, przy ulicy de Flandres, mówią: „Poznaliśmy dokładnie herszta — to Prusak! Tłum mówi: „To Prusacy. Nie ma Francuza, któryby zrobił to co oni zrobili... To pieniądze Bismarka sprawiły!“ A jeden okrzyk streszcza powszechne uczucie: „Zemsta! Precz z Prusakami!“

Uchwycono tych trzech, co porwali trzy karabiny z przed koszar, później innych jeszcze przytrzymanych z bronią w ręku. O! tych cała energia agentów nie zdołała ochronić od razów. Wiecie do czego zdolny tłum rozjuszony! Uderzano ich pięściami, kopano, bito laskami przez dobry kwadrans, to jest przez całą drogę, którą ich prowadzono na odwach policji. Widziałem tuż przedemną rzeźnika, uderzającego swą szeroką ręką w twarz jednego z tych ludzi prowadzonych na policję, a ręka została krwią zbroczona: tłum zaś poklaskiwał i kobiety płacząc wołały: „Bardzo dobrze! bij zabij!“ Oddano ich nareszcie na odwach w potarganej odzieży, z nagiemi piersiami, twarzami okrytemi sińcami, zakrwawionemi, na wpół umarłych Nagle nastało milczenie w tłumie, wszyskie głowy się odkrywają, pompierzy niosą na noszach poległego ajenta. Ma on ranę powyżej serca, druga kula zgruchotała mu szczękę. Złożono ciało tego nieszczęśliwego w podwórzu odwachu policyjnego.

Od początku walki pozamykano niektóre sklepy. Dobosze gwardji narodowej uderzyli na gwałt, a w krótkim czasie gwardziści narodowi ustawili się przed koszarami pompierów. Konna gwardja paryzka; która przybyła około godziny 5ej, powitana została okrzykami pełnemi zapału: „Niech żyje gwardja paryzka! Niech giną Prusacy! Niech giną Prusy!“ wołano ze wszystkich stron. Pułkownik podziękował tłumowi.

Do godziny dziesiątej przyprowadzono 42 uwięzionych; herszt jest w ręku policji.

Nie potrzebujemy zwracać na to uwagi rządu, że trzeba działać energicznie. Paryż jest w stanie oblężenia, tłum domagał się wczoraj bezzwłocznego zastosowania prawa wojennego. My się przyłączamy do tłumu. W imię kraju, w imię bezpieczeństwa publicznego, w imię zabitych, w imię biednego dziecięcia zamordowanego w objęciach matki żądamy prędkiej i surowej sprawiedliwości“

Korespondencja papieża z królem pruskim. *Journal de Bruxelles* podaje dosłowną treść następujących dwóch listów, zapewniając o ich autentyczności:

„Najjaśniejszy Panie! Wśród ważnych okoliczności, w jakich znajdujemy się, może W. k Mości wydawać się niewłaściwym ten list mój; — ale jako wikary Boga pokoju na ziemi, nie mogę nie ofiarować mojego pośrednictwa. Życzeniem mojem jest widzieć zaniechane wszystkie przygotowania do wojny, i przeszkodzić klęskom, będącym jej nieuniknionym skutkiem. Pośrednictwo moje jest pośrednictwem panującego, który w swym charakterze króla nie może natchnąć żadną zazdrością ze względu na szczupłość swego państwa, ale który wzbudza ufność przez wpływ moralny i religijny, jaki uosabia. — Oby Bóg wysłuchał tak tej mojej prośby, jak i tej, którą wnoszę do niego za W. kr. Mość, z którym pragnę być połączonym uczuciem jednej i tej samej miłości bliźniego. (Podpisano: Pius PP. IX. Z Watykanu 22. lipca 1870 r. — P. s Pisałem również do J. c. Mości cesarza Francuzów.

Berlin 30 lipca.

„Najdostojniejszy pasterzu! Nie zdziwiony, ale głęboko wzruszony byłem czytając rozrzewniające słowa, skreślone ręką waszej świątobliwości, aby wysłuchany był głos Boga pokoju. I jakżeby serce moje nie miało wysłuchać wołania tak potężnego! Bóg jest mi świadkiem, że ani ja, ani mój lud nie żądaliśmy, ani nie wywoływaliśmy wojny. Powolni świętym obowiązkom, jakie Bóg wkłada na panujących i narody, bierzemy miecz by bronić niezależności i honoru ojczyzny; i zawsze będziemy gotowi złożyć go jak tylko dobra te będą zabezpieczone. Jeżeli wasza świątobliwość może mi ofiarować w imieniu tego, kto tak niespodzianie wypowiedział wojnę, zapewnienie usposobień szczerze pokojowych i gwarancje przeciw powtórzeniu się podobnego zamachu na pokój i spokojność Europy, to pewno nie ja odmówię ich przyjęcia z szanownych rąk Waszej Świątobliwości, z którą łączą mię związki miłości chrześciańskiej i szczerej przyjaźni.

Wilhelm.“

W dziennikach wiedeńskich zamieszczono obszerniejsze sprawozdanie z oświadczenia włoskiego ministra spraw zagranicznych Lanzy. Pisemny układ interwencyjny istnieje między Anglią, Włochami i Moskwą. Jeszcze Austrja do tego układu nie przystąpiła, lecz z pewnością można twierdzić, że przystąpi.

Moskwa ma być zaniepokojona wielką przewagą Prus. Gorczaków udał się do głównej kwatery pruskiej. Tak telegrafują z Frankfurtu 18. sierpnia, dokąd tego dnia Gorczaków był przybył.

Gaulois donosi o przybyciu księcia Napoleona do Paryża. 19 sierpnia odbyły się dwie narady ministerjalne w Tuilleriach, którym obecny był jenerał Trochu — Ollivier opuścił Francję.

---

2. Posiedzenie sejmowe

z dnia 22. sierpnia.

(Dokończenie.)

Przy uzupełniającym wyborze jednego posła do komisji adresowej głosy się tak rozstrzeliły, iż nikt nie otrzymał absolutnej większości. Najwięcej głosów na 129 głosujących mieli: Wodzicki Ludwik 60, Kowalski 30, Klaczko 26. Musiano więc przystąpić do ściślejszego wyboru między Lud. Wodzickim a Kowalskim. Wodzicki utrzymał się 89 głosami.

Następuje sprawozdanie o wyborach poselskich.

P. Gross: Przystępując do złożenia sprawozdania wyborów, muszę imieniem komisji oświadczyć, iż nie jest w stanie wszystkie wybory przedstawić w tak krótkim czasie, a to z powodu, iż się okazuje z aktów, że potrzebne są niektóre wyjaśnienia od władz politycznych. Co się tyczy wyborów, które możemy przedstawić, te zaraz przedstawię.

Z okręgu wyborczego miasta Stryja wybrany został p. Julian Ławrowski, otrzymał on 391 głosów. W liście wyborców znaleziono jedną nielegalność, iż w skutek polecenia starostwa wpisano trzech urzędników gminy jako uprawnionych z tytułu osobistej kwalifikacji. Gdy jednak w §. 1 lit. b ord. wyb. nie są wymienieni urzędnicy gminy, przeto mogliby tylko głosować z tytułu opłaconego podatku. Okoliczność ta ta nie wpływa na rezultat wyboru. Po zamknięciu czynności wyborczej wpisano do protokołu tę okoliczność, iż wieczorem 11. b. m., t. j. dnia wyboru, zgłosił się do komisji wyborczej p. Skólski, w celu oddania głosu imieniem nieobecnego Franciszka Ormezańskiego, wykazując się pełnomocnictwem do zastępywania onegoż. Dowiedziawszy się iż głos p. Ormezańskiego już przez dawniej wykazanego pełnomocnika został oddany, żądał p. Skólski dowodu, ażali to nie jest podrobione. Pytanie to nie zostało wyjaśnione ponieważ jak p. referent mówi, komisji nie przedkładano. Starostwo stryjskie przesyłając akt namiestnictwa, powiedziało, iż zakwestjonowane przez pana Skólskiego pełnomocnictwo było komisji wyborczej produkowane, lecz z aktami wyborczemi nie zostało oddane, i po zrobionym zarzucie było rozpoznanie pełnomocnictwa przedmiotem narady komisji, która nie miała powodów powątpiewać o prawdziwości tegoż. To tylko dla nacechowania czynności komisji wyborczej, bo ta okoliczność nie ma wpływu na ważność wyboru. Wnoszę, aby wybór uznać za ważny.

Grocholski. Z całej tej sprawy widzę, że w Stryju przyjmowano głosy od pełnomocników. Według statutu pełnomocnikom nie wolno głosować przy wyborze posłów z gmin wiejskich i miast. Pytam więc p. sprawozdawcę, czy oprócz tego jednego wypadku jeszcze i inni nie głosowali przez pełnomocników. W takim razie bowiem musiałoby to wpłynąć na rezultat wyboru.

Gross. Ta zasada była w Stryju przyjętą, ale ile głosów tym sposobem oddano, w tej chwili powiedzieć nie mogę.

Grocholski. Wnoszę aby aż do wyjaśnienia tej kwestji uznanie ważności wyboru było odroczone.

Smolka. Kwestja ta jest rzeczywiście sporną między namiestnictwem a Wydziałem krajowym.

Dla tego popieram wniosek sprawozdawcy.

Wydział krajowy w wielu wypadkach już wyraził swoje zdanie i odezwał się do namiestnictwa, że jest tego zdania, iż przy wyborach z mniejszych posiadłości przez pełnomocników głosować wolno. — Proszę, aby ten punkt nie był wzięty za powód odroczenia orzeczenia o ważności tego wyboru i aby ten wybór był zaraz uznany za ważny.

Golejewski odwołuje się na §. 15 statutu krajowego, który w tym względzie obowiązuje.

Dr. Wolski. Ja zwracam uwagę na to, że wniosek pana Grocholskiego nie zmierza bynajmniej do tego, aby wybór p. Ławrowskiego został unieważniony. P. Grocholski żąda tylko wyjaśnienia. Zanim ta rzecz nie będzie wyjaśnioną, nie zachodzi żadna potrzeba pospiechu. Popieram więc wniosek p. Grocholskiego.

Dr. Skwarczyński popiera wniosek Grocholskiego, nie przesądzając czy pełnomocnictwa w ogóle przypuszczane być mogą lub czy należy się ściśle zastosować do statutu krajowego.

Gross. Ja przychylam się do wniosku p. Grocholskiego, ponieważ ten niczemu nie przesądza, i będziemy w stanie wykazać W. Sejmowi, że wyborowi p. Ławrowskiego nic nie stoi na przeszkodzie.

Wniosek Grocholskiego przyjęty.

Gross. Referuje dalej z okręgu Biała: Wybór Franciszka Strzykowskiego uznany za ważny równie jak wybór p. Jana Szoptyckiego, z okręgu gmin wiejskich, Jaworów-Krakowiec, i wybór Jana Tarczyna z gmin wiejskich Myślenice-Jordanów, Maków i Józefa Drozda w Tarnobrzegu.

Przeciw wyborowi p. Pfeiffera z gmin wiejskich Gródek-Janów wniesiono do prezydjum namiestnictwa protest, podpisany przez 22 wyborców. Protestujący użalają się na agitację a mianowicie podnoszą, że c. k. starosta zwołał do urzędu wyborców i namawiał ich do głosowania za Pfeifferem, że komus tam przyrzekał korzystną rezolucję w sporze o pastwiska — dalej użalają się, że przed wchodem do sali wyborczej wydzierano im kartki legitymacyjne, że na zażalenia z tego powodu w obec starosty czynione, tenże miał wyborcom powiedzieć, niech do wyborcy swoje kartki trzymają. Nakoniec wiceburmistrz polecił aresztować jednego z wyborców, z powodu iż idąc do wyboru oświadczył się przeciw wyborowi Pfeiffra.

Starosta zapytany twierdzi, iż nikogo do starostwa celem namawiania go do głosowania nie przywołał. Twierdzi, że niektórzy wyborcy zgłosili się do niego z zapytaniem za kim mają głosować, on im zaś oświadczył, że jako wyborca w Gródku głosować będzie za Pfeifferem, nie namawiając nikogo do głosowania w ten sposób. Co do zarzutu, jakoby korzystną rezolucję obiecywał, odpowiedział starosta, iż rzeczywiście wyborca jeden użalał się przed nim, w jakimś sporze o pastwisko — na to mu odpowiedział starosta, iż właściwą drogą byłoby wnieść prośbę do namiestnictwa, że mu namiestnictwo jednak radę może, dopiero po dokładnem wyjaśnieniu całej sprawy. Co się tyczy wydzierania przez kartek i aresztowania jakiegoś wyborcy, oświadcza starosta, że o tem nic nie wie, iż jednak sądzi, że to jest czystym wymysłem. Komisja uznała okoliczności w proteście przytoczone jako nieuzasadnione, gdyż przekonała się z aktów, iż żadnego z wyborców, włościan, głosowało za Pfeifferem, dalej iż właśnie wyborca, któremu kartkę wydarto, głosował za kandydatem Królem, a zatem przeciw Pfeifrowi, kartka ta jest złożona w aktach. Dalej zachodzi ta okoliczność, iż starosta nie przewodniczył w komisji podczas wyboru. Wybór mimo okoliczności w proteście przytoczonych byłby ważny. Komisja przeto wnosi, aby wybór p. Pfeifra był uznany za ważny.

Kowalski twierdzi, iż z tego że starosta o tych rzeczach nic nie wie, nie można jeszcze wnosić, aby one były zmyślone. To są daty podane, chodzi tylko o ich sprawdzenie. Wnosi więc, aby się z uznaniem tego wyboru wstrzymać dopóki rzecz w właściwej drodze wyjaśnioną nie będzie.

Zyblikiewicz. Głosowałbym za wnioskiem p. Kowalskiego, gdyby był nam wskazał co mamy się dowiedzieć. To pewna, że jeżeli protest mówi, wywierano na X. presję, aby głosował na Pfeifra. X. zaś głosował na kogoś innego, pokazuje się, że to co protest mówi, jest fałszem.

Gdy będziemy tych rzeczy dochodzić, zmitrężymy wiele drogiego czasu niepotrzebnie. Jestem przeciwny wnioskowi o odroczenie.

Kowalski. Ja muszę zaspokoić pana Zyblikiewicza o co mnie chodzi. Chodzi mi o to, aby te daty były dokładnie zbadane a nie tak pobieżnie, jak były, a mianowicie aby wyjaśnić, czy prawda, że ktoś był aresztowany, że presję wywierano. Nie widzę tu straty czasu dla sejmu, bo tem zajmie się kto inny, nie sejm. Pozostaję przeto przy moim wniosku.

Grocholski. Dla mnie jest rzecz zupełnie jasna. Protest mówi, że kartki wydzierano, że ten komu je wydzierano skarżył się przewodniczącemu, którym miał być starosta. Tymczasem przewodniczącym nie był starosta, tylko kto inny. Jest to więc fałszem. — Pytam się co mamy sprawdzać. Pozwalam się też zapytać p. Kowalskiego, co pod właściwą drogą rozumie? Czy parlamentarną komisję zesłaną na miejsce, czy inną drogę, o której nie wiem

Ks. Krasicki popiera wniosek Kowalskiego mówiąc, że podobne postępowanie nie tylko jest pogwałceniem prawa wyborcy, ale nawet pogwałceniem praw narodowych, publicznych (Dyskusja zamknięta.)

Gross. Panowie przedemną mówiący wykazali już bezzasadność protestu. Muszę jednak jeszcze ks. Krasickiemu odpowiedzieć. Jest obowiązkiem tych, którzy protest podali, aby też udowodnili. Choćby nawet jednego nie przypuszczono do głosowania, to to jeszcze bynajmniej nie wpłynęłoby na ważność wyboru, gdyż w przeciwnym razie mógłby naczelnik gminy takiem uwięzieniem rozmyślnie udaremnić niewygodny mu wybór. P. Kowalskiemu odpowiadam, że tej sprawy wcale pobieżnie w Wydziale nie traktowano, ale zrobiło się to, co przepisami nakazano, t. j. odesłano je do władzy politycznej dla zbadania.

Jeżeli myśli zwykłą drogę dotąd używaną, to tą drogą jest urząd polityczny. Ten już odpowiedział i nic innego nie odpowie. Starosta odpowiedział. Ja nic nie wiem o wydzieraniu kartek. Aby to miało być powodem do jakiego śledztwa, to panowie, byłoby bez podstawy. Skoro jest jeden fakt przytoczony fałszywym, jest wszelkie prawdopodobieństwo że i reszta jest fałszywą. Zostawałaby jeszcze jedna okoliczność niesprawdzona t. j. uwięzienie przez wiceburmistrza wyborcy, który oświadczył, że nie będzie głosował za Pfeifferem. Pominąwszy że to nie jest prawdopodobnem, aby wiceburmistrz poważył się wobec zgromadzonych wyborców jednego z nich zamykać do aresztu, to z drugiej strony jest to niepodobne, aby o takim fakcie nie wiedział naczelnik władzy politycznej. Jeżeli on mówi, że nie wie, to dla mnie jest to dowodem zupełnie dostatecznym, że tego faktu wcale tam nie było.

Kowalski dla sprostowania faktu zabiera głos mówiąc, iż nie posądzał Wydziału krajowego, jakoby on tę sprawę pobieżnie traktował, ale urząd polityczny. Wydział krajowy nie mógł do innych przyjść rezultatów.

Wniosek Kowalskiego o odroczenie wyboru upada. Wybór p. Pfeiffra uznano za ważny.

Następują dalsze sprawdzenia wyborów a mianowicie:

Wybór Dr. Ludw. Wolskiego w mieście Drohobyczu, — ks. Michała Króla, w okręgu gmin wiejskich Brzesko-Wojnicz, — Juliana Szemelowskiego w Samborze, Jędrzeja Kobylarza w okręgu Leżajsk, Ulanów, Sokołów, Daniła Iwaniszyn w okr. Łąka-Medenice; — Kraińskiego i Smarzewskiego w Przemyślu, ks. Mandyczewskiego w okr. Nadwórna-Delatyn, Stef. Zamojskiego w okr. Jarosław-Sieniawa-Radymno, K. Krzeczunowicza w okr. Lwów-Winniki, Fr. Chropka z okr. Kęty, Biała i Oświęcim, Fedka Hajdamachy w okr. Borszczów Mielnica, Tomasza Gawronka z okr. Limanowa i Skrzydlna, F Halki w okręgu Skałat-Grzymałów, Henryka Wodzickiego, Szumańczowskiego, Pańkowskiego, Starowiejskiego z obw. Krakowskiego, Torosiewicza, Jaworskiego, Augusta Losia, Dr. Kabatha z obw. Złoczowskiego, — Padlewskiego, Gołuchowskiego, Wolańskiego z obw. Czortkowskiego, Grocholskiego, Włodzimirza Łosia, Koziebrockiego z obw. Tarnopolskiego, Gniewosza Skrzyńskiego i Słoneckiego z obw. Sanockiego, — Grossa, Janka, Borkowskiego z obwodu Samborskiego, Czajkowskiego, Polanowskiego w obw. Żółkiewskim, Trzecieckiego, Szujskiego w obw. Nowo Sądeckim, Chrzanowskiego, Wodzickiego Ludw. w obw. Rzeszowskim, Oktawa Pietruskiego w obw. Stryjskim, Skwarczyńskiego i Rylskiego w Stanisławowie, Golejewskiego i Agopsowicza w Kołomyjskim, Edwarda Weismanna w obw. Lwowskim.

Następuje wybór kartkami do komisji budżetowej i do komisji dla statutu miasta Lwowa. (Rezultat ogłoszonym będzie na następnem posiedzeniu). Posiedzenie zamknięto o godzinie 3¼. Następne posiedzenie dzisiaj o godzinie 11. Porządek dzienny.

Porządek dzienny 3go posiedzenia sejmowego:

1) Wniosek Wydziału krajowego o formalnem traktowaniu wniosków do ustaw o poborze myta.

2) Wybór komisji do zbadania sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego (5 członków).

3) Sprawozdanie o wyborach.

4) Sprawozdanie Wydziału krajowego o subwencji na odbudowanie Sukiennic w Krakowie.

5) Wybór Wydziału krajowego.

6) Wybór komisji petycyjnej.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj zrana w kościele katedralnym odbyła się konsekracja ks. Macieja Hirszlera na biskupa. Ceremonii tej dopełnił ks. arcybiskup Wierzchlejski przy asystencji opatów i kanoników kapituły lwowskiej i licznego duchowieństwa. Po wyświęceniu swojem ks. biskup bezzwłocznie miał się udać do swojej dyecezji do Przemyśla.

Dowiadujemy się, że nowy właściciel gmachu przy ulicy Pańskiej, wynajmowanego przez jeneralną komendę, dawniej własność ks. Lichtenszteina, wypowiedział już władzy wojskowej mieszkanie, zamierzając gmach ten obrócić na hotel. Powiadają, że jeneralna komenda w skutek tego przeniesie się do domu Inwalidów.

Obraz, przedstawiający stary teatr lwowski po zbombardowaniu w r. 1848, wystawiony u p Szwarca, jest pędzla znanego malarza p. Jędrzeja Grabowskiego, nie zaś jak mylnie wydrukowano, Grabińskiego.

Przed kilkoma dniami podaliśmy rezultat wyboru przeorów konwentów dominikańskich. Winniśmy go sprostować o tyle, iż przeorem konwentu lwowskiego wybrany został ksiądz Dalmacy Ufryjewicz, dotychczasowy przeor konwentu w Podkamieniu, a ksiądz Franciszek Jarzębiński, dawniejszy przeor we Lwowie, przełożonym konwentu żółkiewskiego. Dawniej podano odwrotnie te wybory, mianowicie jakoby ks. Ufryjewicz był wybrany dla Żółkwi, a ks. Jarzębiński dla Lwowa.

Onegdaj oszust jakiś zażądał od włościanina, trudniącego się furmanką, ażeby go podwiózł do rogatki Gródeckiej, a zgodziwszy się z nim, wywiódł go niby po rzeczy swoje do jednej z przechodnich kamienic, gdzie znikł. Nie mogąc się doczekać pasażera, wraca włościanin do swego wozu, przy którym zostawił żonę, lecz jakież było jego zdziwienie i rozpacz zarazem, gdy się dowiedział od niej, iż ów mniemany pasażer był u niej i pod pozorem jakoby na żądanie męża, wziął od niej 2 złr. ostatnie. Policja ściga energicznie oszusta.

W nocy poniedzielnej w jednym z szynków przy ulicy Rzeźnickiej zaszła wielka bójka między żołnierzami 30. batalionu strzelców a cywilnymi. Przybyły patrol wojskowy i policyjny przywódzców aresztował i rozbroił, poczem eskcedenci rozprószyli się. O ile nam wiadomo nikt w tem spotkaniu nie poniósł dotkliwszego szwanku.

Owa kobieta, którą onegdaj aresztowano jako zbiegłą z więzienia, jak się okazało, służyła tutaj w pewnym domu mieszczańskim pod zmienionem nazwiskiem, i popełniła tam kradzież wartości 100 złr.

— **Mianowania.** Prokurator lwowski i tytularny radca apelacyjny p. Wincenty Danek otrzymał z uwolnieniem od taksy charakter radcy apelacyjnego.

Radcy sądu kraj. lwowskiego pp. Antoni Bechel v. Bechelstein i Edward Sommer, mianowani radcami apelacyjnymi we Lwowie.

Radca sądu kraj. lwowskiego p. Karol Waniek otrzymał tytuł i stopień radcy apelacyjnego.

Właściciel dóbr p. Juliusz August John w Krakowie w uznaniu jego pełnej zasług dla państwa działalności, otrzymał od cesarza krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiceprezydent galic. dyrekcji skarbowej p. Jorkasch Koch, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Koncypient namiestnictwa dr. Kazimierz hr. Badeni mianowany koncypientem ministerjalnym w ministerstwie rolnictwa.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 20 sierpnia. Apolonia Roler, przekupka, lat 58, na rozdęcie płuc. Karol Albert, syn urzędnika, lat 21, na gruźlicę. Mikołaj Połuszyński, syn handlarza, lat 3, na durzycę. Władysław Daubner, syn szczotkarza, 1 rok, na wodę w głowie. Mikołaj Smal, zarobnik, lat 50, na nieżyt kiszek. Chemka Wasyuta, zarobnica, lat 36, na gruźlicę. Jan Onyszkiewicz, zarobnik, lat 50, na zapalenie płuc. Zofia Kowarzyk, córka zarobnika, 11 miesięcy, na cholerynę. Franciszek Boubinek, kupiec, lat 47, na zapalenie płuc. Karolina Rutkowska, żona szewca, lat 37, na puchliznę. Hipolit Turzański, oficjalista, lat 36, na gruźlicę, Józef Bednarski, malarz, lat 48, na gruźlicę Petronella Bilecka, szwaczka, lat 28, na suchoty. Teresa Horodecka, zarobnica, lat 71, na suchoty.

— **P. Konstanty Rucki,** właściciel Machowa, kazał znieść karczmę stojącą naprzeciw jego dworu, i miejsce to wraz w podwórzem i pozostałym murem darował gminie pod warunkiem postawienia na niem budynku szkolnego; to samo uczynił i dla włościan drugiej wsi swojej, Ocice Pan Rucki zamierza nie stawiać żadnej innej karczmy w swych majętnościach. Oto świetny przykład szczerego patrjotyzmu.

† **Alexander Zabierzowski,** wielkiej zdolności i zasługi budowniczy miasta Warszawy, według planu którego zbudowano w ostatnich czasach teatr letni w ogrodzie Saskim, zmarł w Warszawie dnia 18 b. m. Był to obywatel prawy i bardzo wykształcony, brakło mu tylko sposobności szerszej do bogatych zasobów fantazji.

— **P. Tytus Maleszewski,** znany malarz, bawi obecnie w Poznaniu, gdzie jak donoszą wykończył właśnie bardzo udatny portret olejny dra Karola Libelta. P. Maleszewski ma reputację znakomitego portrecisty nawet w Paryżu, gdzie mieszka stale.

— **W Wrocławiu** uzyskał w tych dniach stopień doktora filozofii p. Bronisław Cybichowski po obronieniu rozprawy: „O wyobrażeniach religijnych Sokratesa i o Ksenofoncie i Platonie jako źródłach.“ Pan Ignacy Łasiński zaś, uzyskał tam jednocześnie stopień doktora medycyny obroniwszy poprzednio tezy z pola nauk przyrodniczych.

— **Stanisławów,** d. 19. sierpnia. W dniu 18. t. m. po podwójnej uroczystości urodzin cesarza i zwycięztwa Francji nad Prusakami, miasto z najprzychylniejszą sympatją iluminowało, zwycięztwo Francji, uważając równie za zwycięztwa Austrji i Polski. Tak w mieście jak i za miastem nawet biedne wdowy i sieroty swe okna iluminowały.

— **Śniatyn,** dnia 20. sierpnia Wpisy uczniów do szkoły realnej samoistnej w Śniatynie odbywać się będą dnia 1. 2. i 3. września.

— Z **Florencji** telegram z dnia 19. bm. donosi, że fregata włoska „Duca di Genova“ pod wodzą admirała Isola, rozbiła się na skałach pod Ferrajo.

— **Odezwa.** Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej wzywa niniejszem szanownych członków najuprzejmiej, ażeby tak zaległe wkładki (które wynoszą około 700 złr.), jakoteż i należytości bieżące jak najspieszniej uiścić raczyli, a to przez wzgląd na znaczne koszta utrzymania szkoły dramatycznej, której obadwa kursa rozpoczynają się z dniem 1. września.

Wydział ufa dobrym chęciom szanownych członków, że przez sumienne wypełnianie obowiązków, statutami określonych, zechcą zapewnić istnienie jedynej tego rodzaju w kraju naszym instytucji, utworzonej staraniem naszego Towarzystwa.

Lwów dnia 11. sierpnia 1870.

Dr. Sermak. *Chrzanowski.*

— **Tarnopol** d. 18. sierpnia. Wczoraj odstawiono do tutejszego sądu karnego trzech urlopników, którzy będąc powołani, w drodze do Tarnopola napadli dwóch żydów i żydówkę, jadących równie na wesele do Tarnopola, a obiwszy ich, zrabowali tej ostatniej mianowicie 20 złr. Po drodze zboczywszy z gościńca, wstąpili rabusie do karczmy Berezowieckiej, lecz i poszkodowani przyjechali do tej karczmy i poznali ich. Karczmarz zawezwawszy pomocy swego parobka, chciał pochwycić trzech rabusiów i oddać władzom, lecz ci obiwszy wprzódy należycie wszystkich, nie mogąc umkuąć zamkniętemi drzwiami, powyłamywali okna i uciekli. Poznani jednak w Tarnopolu przez wspomnionego parobka karczmarskiego, zostali pochwyceni.

Z przybywających powołanych urlopników korzystają najwięcej żydzi tutejsi, oszukując ich bez miłosierdzia. Kramarz pewien na przedmieściu Lwowskiem oszukał w podobny sposób o parę centów jakiegoś urlopnika, ten jednak poznawszy się po chwili na oszustwie, powrócił, żądając zwrotu należących mu się pieniędzy; żyd zaprzeczył. Po krótkiej więc sprzeczce pochwycił żyda za brodę, a na krzyk turbowanego zbiegło się prawie całe przedmieście, a poszturkując urlopnika, jeden z tragarzów żydowskich tak go ugodził kułakiem, iż ten potoczył się o parę kroków. Rozwścieklony widząc, iż nie przedrze się z koła, które go obstąpiło, dobył noża, i pchnąwszy jednego z stojących żydów w kark, umknął tym sposobem, a do dziś dnia nie schwytano go.

Dnia wczorajszego funkcjonarjusz tutejszej dyrekcji skarbu p. K. S, idąc do kancelarji, wyjął pulares na ulicy Starofarnej, a dając swej żonie pieniądze na kupno, przez nieuwagę upuścił guldena, co spostrzegłszy żona, podniosła go z ziemi. W tej chwili przystępuje do nich dwóch nieznanych żydów, a jeden odzywa się z brutalną bezczelnością: pan znalazł reński, ja go zgubiłem, proszę mi oddać. Nie pomogły tłumaczenia, iż ten reński nie był znaleziony, żydek jął krzyczeć na całe gardło, iż to jego gulden, a po chwili ujrzał się ten urzędnik otoczony całą gawiedzią pospólstwa żydowskiego. Chcąc uniknąć przykrzejszych skutków, udał się więc do magistratu, gdzie po krótkiej rozprawie ustnej przed tutejszym rewizorem policji, sprawa wypadła na niekorzyść żyda. Pospólstwo żydowskie niezadowolone z tego wyroku, oblegało magistrat, i nie dało wyjść p. S. nawet z sieni, do tego stopnia, iż dla bezpieczeństwa przydaną została p. S. asystencja straży miejskiej, która go do biura odprowadziła.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 22. sierpnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8. — 9.25, żyta 160 fnt. 4.80 – 5.—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.50 – 4.60, owies 100 ft. 3.20 — 3.30, kukurudza 170 fnt. 4.75 — 5.—, hreczka 140 fnt. 4.20 — 4.30, koniczyna 180 fnt. 30 — 36 złr. rzepak 150 funtów 13.50 — 13.75 złr., lnianka 150 funt, 10.— 10.25 zł., groch 180 ft 5.50 – 6.50 zł., ctn. łoju 32 – 32.50 złr., potażu 12.50 — 13.—, chmielu 45 – 50 złr., wiadro spirytusu 17.75 — 18.—. (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 20. sierpnia. (Z giełdy zbożowej.) Na dzisiejszym targu daje się spostrzegać pewne ustalenie tendencji, które się uwidocznia nie tak w podwyżce cen, jak raczej w łatwiejszym pokupie wszystkich artykułów giełdy zbożowej. Liczą tu na to, iż wkrótce pokój zostanie zawarty, a wtedy łatwiejszym stanie się wywóz. Zamówienia dość korzystne na terminatkę, na jęczmień idą nieco sporzej. Do zamknięcia naszego doniesienia (1½ godz.) urzędownie notują: owies węgierski 45 zł., mierzyca 3.25 zł., kukurudza backa mierz. 83 zł. 3.56 loco., pszenica backa 6.10 zł. cetnar cłowy z dostawą Florisdorf, słowacka z dostawą Neuhausel mierzyca 86 f, 5.35 złr. Ceny mąki wszelkiej jakości spadły na cetnarze o 25—30 cent. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Nowy Fremdenblatt w nadzwyczajnym dodatku wieczornym z niedzieli umieszcza następny telegram:

Berlin d. 21. sierpnia. Posłannik cara udał się do głównej kwatery króla w Pont a Mousson i przedstawiał mu, że czas by już położyć koniec krwawej wojnie i o pokoju pomyśleć. Król miał na to odpowiedzieć, że wojna dotąd będzie prowadzoną dopoki połączone wojska niemieckie nie pokonają zupełnie Francji. Przyszłe rokowania zamierza król prowadzić tylko z konsolidowanym rządem francuzkim — a nie z jakim prowizorycznym komitetem lub też naczelnikiem rzeczypospoltej. Tudzież wymagać będą stanowczo Prusy, aby żadne państwo ościenne nie mięszało się do wewnętrznego ustroju Niemiec po wojnie, który to ustrój w ten sposób ma nastąpić, że do księztwa badeńskiego przyłączone zostaną części Alzacji, a książę mianowany będzie królem — że dalej Palatynat zwiększonym zostanie skrainami Lotharyngii — wreszcie że południowy związek niemiecki tak samo z Prusami się połączy jak Związek północny — król pruski — niejako głowa całego związku, przybierze miano cesarza niemieckiego.

Dzienniki francuzkie podając szczegóły z bitwy zwycięzkiej 14. pod Longeville, opowiadają o skutkach, które kartaczówki sprawiły i wielkiem męztwie Francuzów. Podług pewnych dat, podanych przez naocznego świadka korespondenta, Prusacy stracili w tej bitwie 12.000 w zabitych i rannych i 30 armat. Jenerał Castagny ranny w udo, jenerał Decean w kolano i konia pod nim ubito. Zwycięztwo było stanowczo po stronie francuzkiej.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 22. sierpnia. *Gaulois* donosi, że Prusacy dnia 16. sierpnia bombardowali Toul. Rezultat nie wiadomy.

Dekretem z dnia 21. sierpnia zakazano wywozu z Francji bydła rzeźnego, mięsa, mąki i zboża.

Paryż d. 22. sierpnia. Depesza z Meziere z dnia dzisiejszego donosi: Prusacy ponieśli w ostatniej bitwie straszliwe straty. Więcej jak 40.000 rannych bez wszelkiej pomocy pozostawało na pobojowisku. Prusy prosiły o pozwolenie przewożenia swych rannych przez Belgię i Luksenburg.

(Te to straty straszliwe są przyczyną, iż pruski biuletyn czwartego dnia po bitwie nie jest w stanie nawet w przybliżeniu podać strat poniesionych; p. R.)

Wieść, jakoby Prusacy obsadzili Verdun, jest mylną.

Florencja d. 22. sierpnia. Misja księcia Napoleona do Florencji zupełnie się nie powiodła. Odpowiedziano mu, że czynna interwencja (zbrojna) niemożliwa, dyplomatyczna za przedwczesna.

Paryż d. 22. sierpnia. W ciele prawodawczem na tajnem posiedzeniu oświadczył był Grammont, były minister spraw zagranicznych, że Austrja ma w pogotowiu 300.000 wojska przeciwko Prusom. Teraz Latour d'Auvergne temu zaprzeczył.

Bukareszt d. 21. sierpnia. Wczoraj w Plojesti usiłowano proklamować rząd prowizoryczny, składający się z Golesco jako rejenta, Joana Ghiki i Joana Bratiano. Liczne bardzo przedsięwzięto aresztowania, między tymi Golesco. Rząd bardzo szybko wydał odpowiednie rozporządzenia. Pokój nigdzie nie był zakłócony.

Linc d. 22. sierpnia. Pięć wyborów z gmin większość uznała za nieważne. Na to wszyscy posłowie z gmin wiejskich, z wyjątkiem dwóch, opuścili salę sejmową.

Berlin d. 22. sierpnia. *Nordd. Allg. Zeitg.* zaprzecza jak najkategoryczniej, jakoby poseł pruski ofiarował papieżowi załogę pruską do Rzymu. Zaprzecza również, jakoby papież takie żądanie do Prus wystosowywał.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 22 sierpnia 1870, godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 95.—. Akcje kredytowe węg. 73.— Anglo-austrjac 227.75. Kolej Nadcis. 220.50. Akcje Karola Ludwika 241.50. Kolej siedmiogrodzka 165.—. Kolej połudn. 197.—. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 353.—. Kolej cesarzowy Elżbiety .—.— Napoleondor —.— Kolej wschodnia 156.—. północna 200.50 Kolej Rudolfa 158.50. Kolej węg.-wschodnia 86.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 116.—. Usposobienie stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5 m. 41	r.
" "	o „ 5 „ 16	w.
" do Czerniowiec	o „ 10 „ 49	r.
" "	o „ 9 „ 48	w.
" do Brod. i Złocz.	o „ 11 „ 9	r.
" "	o „ 10 „ 8	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10 „ 9	r.
" "	o „ 9 „ 28	w.
" z Czerniowiec	o „ 5 „ 21	r.
" "	o „ 4 „ 86	w.
" z Brod. i Złocz.	o „ 5 „ 4	w.
" "	o „ 4 „ 16	w.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. sierpnia.

	płacą zł.	wal. a.	żądają zł.	wal. a.
I. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	236	50	238	00
" Lwow.-Czern. Jassy	195	00	197	00
Banku hip. gal. z wpł. 5%	04	00	00	00
" krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kr. d. gal. 5% w. a.	78	25	79	25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	69	00	80	00
Banku hipot. gal. 6%	87	75	88	75
Gal. zakł. kred. włość.	00	00	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	69	50	00	00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	60	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	83	5	92
Dukat cesarski	5	88	5	94
Napoleondor	9	92	10	02
Pół imperjał rosyjski	9	95	10	1[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	9
Rubel rosyjski papierowy	1	52	1	53
Pruskie bilety kasowe	1	88	1	84
Srebro	122	00	123	50
Wiedeń d. 20. sierpnia.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	57	50	57	70
" " " srebrem	67	50	67	5
Pożyczka ost. z r. 1839.	234	00	236	00

	płacą zł.	wal. a.	żądają zł.	wal. a.
Pożyczka lot. r. z r. 1854	86	50	87	50
" " " 1860	90	00	92	50
" " " 1864	115	75	116	0
" podatk z r. 1864	98	50	100	00
Listy zastawne d men.	121	00	122	50
Oblig. indemniz. galic.	67	50	68	00
" " bukow.	00	00	00	00
Akcje bankowe.				
Anglo austrjackie	233	50	231	00
Centralny bank	52	00	54	00
Kredytowy zakład	255	00	255	50
Franko Austrjackie	90	00	90	50
Galic. dla handlu i przem.	00	00	51	0
Generalbank	67	00	67	50
Hipoteczny bank galicyjski	00	00	00	00
Krajowy bank galicyjski	71	00	73	00
Narodowy bank austrjacki	677	00	678	00
Vereinsbank	84	50	85	0
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	56	00	56	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstnr. Hand. Gesell.	23	00	23	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	165	00	165	50
Karola Ludwika	243	75	245	00
Północna Ferdynanda	1905	00	1908	00
Franciszka Józefa	184	50	89	00

	płacą zł.	wal. a.	żądają zł.	wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	96	50	197	5
Rudolfa	157	50	158	50
Siedmiogrodzka	160	00	161	00
Staatsbahn	358	00	360	00
Południowa	193	25	193	75
Tramway wied.	154	50	155	00
Węgierska północno wschod	148	00	148	50
" północna	100	00	100	00
" wschodnia	87	00	87	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	83	00	83	50
Bank włościański galicyjski	00	00	00	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00	00	00	00
" " " " 5%	00	00	00	30
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	0	96	00
Bank nar. austr. 5% w. a.	90	50	91	00
Bodencredit w srebrze 5%	105	50	106	00
Bodencredit w. a. 5%	86	50	87	5
Kol obl. z pierw. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	86	75	87	25
Ferdynanda północna	102	50	103	00
Karola Ludwika dawn.	100	00	100	50
" " z r. 1867	95	00	95	75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	86	00	86	50
" " " z III. em.	85	50	86	00
Rudolfa	88	75	88	25

	płacą zł.	wal. a.	żądają zł.	wal. a.
Siedmiogrodzkiej	86	00	87	00
Południowej kolei	112	00	112	25
Państwowej kolei	140	00	140	00
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	90	00	90	50
Elżbiety nowa	93	00	94	00
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	91	00	91	50
Ferdynanda północn. m. k.	102	50	103	00
" " w. a.	00	00	00	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	154	00	155	00
" Rudolfa	13	00	15	00
" Stanisławowskie	00	00	00	00
" Keglevich	13	00	15	00
" hr. Palfy	25	00	30	30
" ks. Salm	34	00	37	00
" hr. St. Genois	25	00	30	00
" ks. Windischgrätz.	17	00	19	00
" hr. Waldstein	17	00	19	00
" ks. Klary	32	00	36	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	00	91	50
Paryż 100 frank.	48	50	48	80
Londyn 10 ft. szter.	123	75	124	00
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	103	00	103	50

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby